

**Kwesta w diecezji przemyskiej
na budowę domu ss. Albertynek w Przemyślu
w latach 1983 -1986**

Drewniany dom ss. Albertynek - dawny szpital zbudowany w dzielnicy Bakończyce przez magistrat w Przemyślu, w okresie epidemii w czasie I wojny światowej, zbliżał się do całkowitej ruiny i nie nadawał się do mieszkania. Był w takim stanie, że chyba tylko zakonnice mogły w nim mieszkać. Było ich kilka. Zajmowały go od 1924 r., kiedy to władze miejskie przeznaczyły go na prowadzenie Przytuliska (św.) Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) dla kobiet i dzieci, które dotychczas znajdowało się na Zasaniu we wspólnym domu Przytuliska prowadzonym przez braci Albertynów.

Na utrzymanie Przytuliska było przydzielone kilka morgów ziemi, toteż siostry, po przejęciu domu, prowadziły przy pomocy pensjonariuszek, a także wynajętych robotników gospodarstwo rolne. Dochody z niego, jak i ofiary różnych osób nie wystarczały jednak na pełne utrzymanie nowego Przytuliska, toteż siostry nieraz udawały się na kwestę do katolickiej ludności.

Po zakończeniu II wojny światowej, ówczesne władze Polski zbudowały duży 2 piętrowy dom jako Dom Pomocy Społecznej dla ludzi starych, a pozbawionych opieki. W trakcie budowy - jak mi opowiadano - zapewniano siostry, które stanowiły personel pielęgniarstwa, że otrzymają w nowym domu osobne mieszkania. Przewidziana była w nim wewnętrzna kaplica dla pensjonariuszy Zakładu. Później jednak żadnej z tych obietnic nie zrealizowano.

Po zakończeniu budowy Domu Pomocy Społecznej, pensjonariuszy przeniesiono do niego, a siostry pozostały w starym poszpitalnym budynku. Istniała przy nim kaplica, która również ulegała dewastacji - była zbudowana bez murowanych fundamentów, toteż w zimie było w niej zimno, podobnie zresztą jak w całym domu.

We wrześniu 1968 r. opiekę duszpasterską nad pensjonariuszami Domu Opieki i kapelanem w kaplicy powierzono ks. Tadeuszowi Śliwie, po ks. Zbigniewie Grabowskim, który został skierowany na studia z zakresu katechetyki na KUL.

Początkowo Msza św. była odprawiana w dni powszednie rano, ale jeszcze w tym samym roku zaczęto ją odprawiać wieczorem o godz. 18-tej, co bardzo zwiększyło ilość jej uczestników, w niedzielę o godz. 9, a wkrótce o godz. 10, ze względu na klerycką scholę, której śpiewy, uczestnikom bardzo się podobały.

W listopadzie 1969 r. ks. Śliwa wyjechał do Rzymu, a zastępstwo po nim objął ks. Stanisław Krzywiński, pracownik Kurii Biskupiej. Dzięki niemu zbudowano (nielegalnie) murowaną kaplicę. W jesieni 1971 r. ks. Śliwa powrócił do dawnych obowiązków kapelana przy kaplicy ss. Albertynek. Ich liczba, jako pielęgniarek w Domu Opieki, wskutek antykościelnej polityki władz partyjno - państwowych ulegała stopniowemu zmniejszeniu.

Jedną z zatrudnionych była s. Gemma (Bronisława Bujak) urodzona we Francji w rodzinie polskiej. Jej rodzice, nie ze wszystkimi dziećmi wrócili do Polski i zamieszkali - o ile się nie mylę - we wsi Pstrągowa, koło Strzyżowa nad Wisłokiem. Wspomniana s. Gemma przez jedną kadencję była przełożoną (nie pamiętam dokładnej daty). Kilkakrotnie zagadywała o konieczności budowy domu dla sióstr, ze względu na materialny stan dotychczasowego mieszkania. Najwidoczniej uzyskała zgodę ówczesnego dyrektora Zakładu (Domu Opieki), p. Sierszenia, a także władz zakonnych, bo poprosiła o podobną zgodę ówczesnego proboszcza parafii Przemyśl - Błonie ks. Tadeusza Końskiego na zamówienie projektu budowy domu dla sióstr z kaplicą. Po jej uzyskaniu, zamówiła ów plan u 2 uprawnionych osób: inżyniera i technika budowlanego p. Kowala - brata pielęgniarce pracującej w Zakładzie. Po przygotowaniu planu, koszt jego przygotowania (80 tys. zł.) pokrył ks. Proboszcz, ale będąc świadkiem tego zdarzenia zrozumiałem, że ks. Proboszcz nie potrafi z pieniędzy parafialnych tego domu zbudować. (Parafia usytuowana na przedmieściu Błonie należała do uboższych). Składkę z jednej niedzieli, bez moich kazań, przekazano siostrze Gemmie.

S. Gemma dowiedziała się, że na Zasaniu ktoś ma tanio do sprzedania 1 tysiąc pustaków. Z braku pieniędzy nie było mowy, aby je zakupić. O trudności, w tym o zakupie zwróciła się na pleba-

nię. Mieszkający tam ks. Józef Burda, pracownik Kurii Biskupiej powiedział wtedy, że pojedzie na jakąś parafię, wygłosi kazanie (był niezłym kaznodzieją) i za zgodą miejscowego proboszcza zbierze składkę w kościele i przeznaczy ją na budowę domu dla sióstr. Zapowiedzi zaraz nie zrealizował, lecz znacznie później, ale wtedy przyszło mi na myśl, że jeżeli on może pojechać na taką kwestę, to mogę to zrobić i ja.

Poszedłem do ks. Bpa Ordynariusza Ignacego Tokarczuka, przedstawiłem sprawę i poprosiłem o zgodę na przeprowadzenie kwesty w diecezji. Zgodził się, ale zastrzegł, żeby nie udawać się do parafii, w których coś się buduje (a istniał wtedy boom budownictwa sakralnego w diecezji). Poleciał mi zredagować odpowiednie pismo upoważniające mnie do przeprowadzenia kwesty. Księżom proboszczom zapewniano prawo do zatrzymania części składki na potrzeby własnego kościoła. Było tak w kilku wypadkach. Przygotowane pismo, jako kurialne ks. Biskup podpisał i zacząłem jeździć w diecezji „po kweście” na budowę domu sióstr z kaplicą.

Zacząłem od miejscowego dekanatu, poza tym zwróciłem się do księży z „rodzinnego” dekanatu strzyżowskiego, do księży kolegów z Seminarium.

W zimie kwesty nie przeprowadzałem. Wśród kazań, jedno zawsze dotyczyło św. Brata Alberta - życiorysu i Jego działalności, inne było o konieczności wzajemnego pomagania sobie, inne dotyczyło stanu zgromadzeń albertyńskich, jeszcze inne o uczynkach miłosierdzia. Jedno było homilią związaną z Ewangelią. Do rzadkości należało powtarzanie któregoś kazania (w miastach), albowiem starałem się mówić inne kazanie na każdej Mszy św. (Najwięcej wygłosiłem ich w Przeworsku, bo 8, ale to ósme wygłoszone w szpitalu, stanowiło mieszaninę wcześniejszych „kościelnych”) - czułem się wtedy „skonany”. Wyjaśniałem cel kwesty. Nie nalegałem na konieczność złożenia ofiary, ale w ogóle na obowiązek pomagania innym.

W kilku parafiach (2-3) księży proboszczowie (Strzyżów, Frysztak), bez głoszenia kazań złożyli ofiarę dla ss. Albertynek na budowę domu. Dość wcześnie, po uświadomieniu sobie, że budowa domu dla sióstr to za słaby motyw skłaniający diecezjan do ofiar, rozszerzono plan domu. W Państwowym Domu Pomocy Społecznej zdarzało się, że pensjonariuszkami były gospodynie plebańskie. Był

też jeden organista i jeden kościelny. Powstał wówczas projekt rozszerzenia domu sióstr i przeznaczenia go przede wszystkim dla byłych gospodyń plebańskich. W pokoju za zakrystią miało być miejsce dla 4 mężczyzn z obsługi kościołów parafialnych. Pokoików dla eksgospodyń miało być 14. W magistracie, w referacie budownictwa uzyskano zgodę na przekształcenie przewidzianego, dużego strychu na normalne I piętro.

Budowę rozpoczęto 20 lipca 1984 r. i w tym roku postawiono budynek w stanie surowym. Od strony technicznej budowę kierował technik budowlany z odpowiednimi uprawnieniami i z ogromnym osobistym poświęceniem, nie wyłączając fizycznej pracy, pan Jarosław Gawan z Przemyśla (ul. Topolowa). Całokształtem budowy zajmowała się s. Gemma. Była wszystkim: zaopatrzeniowcem, kasjerem, projektodawcą. Kilka razy wyjeżdżała do rodziny w Belgii i Francji, skąd przywoziła uzyskaną tam z różnych źródeł pomoc finansową, lecz nie mówiła mi nigdy ile pieniędzy otrzymała. Kilka, lub kilkanaście razy s. Gemma wyjeżdżała za kwestą do diecezji przemyskiej i zbierała ofiary przy drzwiach kościoła od wychodzących ludzi. Księża proboszczowie dość chętnie ją przyjmowali, bo cała składka ze mszy św. Pozostawała w parafii. Przywoziła jednak mniejsze kwoty pieniędzy, co było zrozumiałe. Mieszkań dla pensjonariuszek domu miało być, jak wspomniano, 14, ale gdy s. Gemma zaczęła lokować jadalnię, rozmównicę, pokój zabiegowy, - pozostało 8 miejsc. Mężczyźni z obsługi kościoła nie zgłaszali się, toteż pokój za zakrystią, przewidziany dla nich, został jako pokój gościnny.

Władze Zgromadzenia pomogły finansowo przy budowie w stanie surowym tylko dwa razy, bo równocześnie budowano duży dom w Wadowicach. Koszty budowy domu na Bakończycach (w stanie surowym) orientacyjnie wynosiły ok. 4 i pół miliona złotych. Z opracowania s. K.M. Rabiej, br. R. Siwiec „Sto lat albertyńskiej posługi w Przemyślu” 1907 - 2007 odnosi się wrażenie, że większa ilość sióstr była zaangażowana w budowę domu w Przemyślu. Podstawę stanowiła zgoda władz zakonnych na tę inwestycję. W rzeczywistości prawie cały ciężar prac spoczywał na s. Gemmie i s. Gwidonie (Marii Siwiec) z tym, że ta druga zapewniała wyżywienie zatrudnionych robotników. Pozostałe siostry pomagały jej, gdy były wolne od oficjalnych obowiązków. S. Goretta z mojej sugere-

stii, po uzyskaniu zgody Dyrektora Zakładu, p. Sierszenia rozpoczęła naukę w 3-letnim Technikum Gastronomicznym, w którym zdała maturę. To prawie uniemożliwiało jej udział w pracach nieraz nawet bardzo pilnych.

S. Justyna pomagała w kuchni, gdy nie miała dyżuru w Zakładzie. S. Alberta zajęta była działalnością katechetyczną i apostołską. Pamiętam, że siostry tylko jeden raz pomagały przy przeniesieniu materiałów budowlanych, w tym zaprawy na rusztowanie. W jednym wypadku, sama s. Gwidona przygotowywała posiłki dla kilkunastu pracowników. S. Gemma załatwiała wszystkie sprawy w urzędach, a przede wszystkim zabiegała o zdobycie materiałów budowlanych, o co nie było łatwo. W okresach jej pobytu za granicą, wszelkie nieliczne sprawy zlecała mnie.

Już w trakcie urządzenia wnętrza domu, potrzeba było 40 drzwi. Pewnego razu w hurtowni dowiedziała się, że dostawa nastąpi na drugi dzień. Świtem udała się do hurtowni, zajęła pierwsze miejsce w kolejce, a gdy hurtownię otwarto, wykupiła cały przydział, akurat 40 drzwi. W ciągu tego dnia miała normalny dyżur w Zakładzie (Przy jakiejś okazji, dyrektor Zakładu powiedział jej, że „potrafi się łokciami rozpychać”).

Przygotowanie wnętrza domu do zamieszkania co rozpoczęto, okazało się bardziej kosztowne, niż budowa w stanie surowym. Nie było możliwości zdobycia koniecznych funduszy. Władze zakonne zastrzeżenie się budową domu w Wadowicach, ale jakiejś pomocy udzieliły. Dwukrotnie próbowałem zaciągnąć pożyczkę - w jakiejś parafii i u indywidualnej osoby, ale mi odmówiono. Pewnego razu s. Gemma postanowiła wybrać się do Centrali Caritasu, w Warszawie. Tam pomocy jej nie udzielono, ale doradzono, aby zwróciła się o pomoc do Caritasu w Austrii dokumentując odpowiednio swoją prośbę. Stosując się do rady, w którąś niedzielę po południu, wspólnie zredagowaliśmy odpowiednie pismo, które zostało przetłumaczone na język niemiecki i wraz z planem domu przesłane do Caritasu w Austrii. Po pewnym czasie nadeszła pozytywna odpowiedź, a wraz z nią znaczna kwota pieniędzy.

O jej wysokości nie zostałem poinformowany, choć przeważnie mówiono mi o ważniejszych nabytkach. S. Gemma mówiła, że prowadzi notatki dotyczące dochodów i wydatków, ale ich nigdy nie widziałem.

W trakcie budowy domu mówiono mi, że i dla mnie zostanie przygotowane mieszkanie, ale nie chciałem o tym rozmawiać, tym bardziej, że pewnego razu ks. Bp Bolesław Taborski w związku z kwestą powiedział mi, że „ściełę sobie gniazdko”

Na rozmiar mieszkania nie miałem i nie chciałem mieć żadnego wpływu. O wszystkim decydowała s. Gemma. Subwencja otrzymana z Austrii pozwoliła zakończyć urządzenie domu od wewnątrz.

Ołtarz w kaplicy ufundował i zaprojektował ks. Proboszcz z Błonia Tadeusz Koński. Rzeźby wykonał artysta Korzeniowski. Drzewo na obecny ołtarz ufundowali bracia s. Bożysławy,(Józefy Żaczek), ówczesnej przełożonej. Ławki dało Seminarium Duchowne, bo sobie tam sprawiono lepsze. Po urządzeniu domu, s. Gemma została przeniesiona do Wadowic, co przyjęła z ogromnym rozgoryczeniem. Nie przewidywała, że czeka ją tam bardziej odpowiedzialna rola do odegrania, ściśle w duchu św. Brata Alberta, a mianowicie zorganizowanie kuchni dla głodujących, w której nieraz korzystało ponad 200 osób.

W trakcie budowy domu, Msza św. dla sióstr i pensjonariuszy była odprawiana w suterrenach Zakładu (domu starców). Taki stan trwał do 1987 r. W nowej, całkowicie przebudowanej kaplicy nabożeństwa zacząłem odprawiać w czerwcu 1987 r.

W początku 1988 roku zamieszkałem w nowym mieszkaniu. W maju przeżyłem lekki zawał serca, a kilka lat wcześniej - płuc.

Oceniając ogólnie mój udział w powstaniu tego domu, bez dokładniejszych obliczeń uważałem, że w około 75% zebrane przeze mnie ofiary w diecezji, pokryły koszty budowy w stanie surowym. Już po zbudowaniu domu w stanie surowym, w ramach kwesty zebrałem jeszcze ponad 1,369,000 zł. Moja „zasługa” wobec tego domu polega na tym – według mego rozeznania, że w ogóle rozpoczęto jego budowę.

WYKAZ ZEBRANYCH OFIAR

zapisywanych na bieżąco

Lp.	Data	Miejscowość	Kwota w zł.	Uwagi
1.	3.VIII 1983	Medyka	25,000	
2.	10.VI 11983	Wysoka Strzy- żowska	25,000	
3.		Buszkowice	50,000	
4.	17.VII1983	Stubno	113,000	W tym 100 dolarów Kanad. od prywatnej osoby, a z ko- ścioła 23 tys.
5.	24.VII1983	Bolestraszyce	36,400	
6.	31A/II1983	Małkowice	37,340	
7.	14.VIII1983	Zagórz	74,050	
8.	7.VIII1983	Manasterz	29,325	
9.	21.VIII1983	Przeworsk	85,000	Po prowizo- rycznym przeli- czeniu składki - 70 tys., ks. proboszcz Adam Ablewicz przywiózł jesz- cze 15 tys.

KWESTA NA BUDOWĘ DOMU SS. ALBERTYNEK W PRZEMYŚLU

				łącznie 85 tys. zł.
10.	1.IX.1983	Wyszatyce	22,000	
11.	11.IX.1983	Rymanów	50,000	
12.	25.IX.1983	Kaplica br. Albertynów	20,000	
13.	2.X.1983	Trześniów	32,000	
14.	9.X.1983	Rzeszów - Sta- romieście	128,000	Byłem tam wi- karym
15.	14.X.1983	Krasne k. Rze- szowa	41,000	
16.	X.1983	Rakszawa	84,060	
17.	X. 1983	Rzeszów p.w. św. Krzyża	50,310	
18.	27.XI.1983	Jasło - Fara	133,900	
19.	8.XI.1983	Tarnowiec	100,000	
20.	4.XII.1983	Sarzyna	50,000	
21.	4.III.1984	Łowce	47,000	
22.	11.III.1984	Sanok-Fara	100,000	
23.	25.III.1984	Przemyśl - Ka- tedra	25,000	Bez kazań
24.		Rzeszów p. w. Chrystusa Kró- la	100,000	Proboszcz ks. J. Sondej - dawny katecheta w Liceum w

KS. TADEUSZ ŚLIWA

				Strzyżowie
25.	VI.1984	Ostrów k. Radymna	51,000	
26.	29.VII.1984	Krzemienica	50,000	
27.	5.VIII.1984	Kuńkowce	21,000	
28.	10.VIII.1984	Strzyżów	20,000	
29.	12.VIII.1984	Godowa	32,000	
30.	15.VIII.1984	Handzlówka	22,210	
31.	18.VIII.1984	Iwonicz Zdrój	38,000	
32.	2.IX.1984	Zaborów	50,000	
33.	9.IX.1984	Tarnowiec	20,000	
34.	16.IX.1984	Wiśniowa	71,000	
35.	23.IX.1984	Wróblík Królewski	25,000	
36.	30.IX.1984	Lutoryż	37,000	
37.	2.X.1984	Krosno-Fara	40,000	
38.	21.X.1984	Łętownia	89,000	
39.	28.X.1984	Tyrawa Wołowska	37,000	
40.	4.XI.1984	Albigowa	111,200	
41.	XI.1984	Nienadówka	100,000	
42.	17.II.1985	Łańcut-Fara	120,000	Po Triduum Sacrum
43.	17.III.1985	Przemysł-Kmiecie	48,600	

KWESTA NA BUDOWĘ DOMU SS. ALBERTYNEK W PRZEMYŚLU

44.	28.IV.1985	Cholewiana Góra	20,900	
45.	19.V.1985	Frysztak	50,000	
46.	14.VII.1985	Osiek k. Żmi- grodu	34,000	
47.	21.VII.1985	Nowy Nart	45,000	
48.	28.VII.1985	Jasło - ss. Wi- zytki	17,000	
49.	4.VIII.1985	Szebnie k. Ja- sła	40,000	
50.	11.VIII.1985	Jeżowe	160,000	
51.	15.VIII.1985	Dobrzechów	16,000	
52.	6.X.1985	Świętoniowa	48,300	
53.	13.X.1985	Budy Głogowskie	48,897	
54.	20.X.1985	Głębokie	33,100	
55.	27.X.1985	Gniewczyna	40,200	
56.	4.XI.1985	Żurawica	20,000	
57.	9.III.1986	Żołyńia	60,500	
58.	13.IV.1986	Zabierzów	80,000	
59.	22.VI.1986	Łączki Jagiello- ńskie	27,900	
60.	13.VII.1986	Ustrobna	15,000	
61.	20.VII.1986	Stare Miasto k. Leżajska	134,000	
62.	19.X.1986	Korczyna	33,000	

KS. TADEUSZ ŚLIWA

63.	12.XI.1986	Zwiężczyca (XX Saletyni)	25,000	
64.	19.X.1986	Tyczyn	176,000	
		Razem	3 566,192	

Oprócz kwot pochodzących z kwesty w parafiach, wpływały datki od darczyńców indywidualnych, i tak:

Lp.	Data	Miejscowość	Kwota w zł.	Uwagi
1.		Ks. Michał Ja- strzębski b. rek- tor Sem. Duch.	31,000	
2.	25.IX.1983	Ks. Fryderyk Michalski, rek- tor kaplicy br. albertynów	20,000	
3.		Ks. bp Bolesław Taborski	20,000	
4.		P. Anna Bętkowska	60,000	
5.		Ks. bp Bolesław Taborski	10,000	
6.	2.XI.1983	Ks. Tadeusz Śliwa	20,000	
7.	18.IX.1983	Ks. Szewczyk ze Stobiernej	10,000	
8.	XI.1983	Ks. Tadeusz Śliwa	20,000	

KWESTA NA BUDOWĘ DOMU SS. ALBERTYNEK W PRZEMYŚLU

9.		NN - Rzeszów	5,000	
10.		Janina Twarók - Rzeszów	1,000	
11.		Ks. bp Bolesław Taborski	20,000	
12.		Ks. Michał Ja- strzębski	24,000	= 40 bonów
13.	11.IX.1984	Ks. bp Bolesław Taborski	10,000	
14.	25.IX.1984	Ks. Michał Ja- strzębski	5,000	
15.	30.IX.1984	Ks. Czesław Przystaś	10,000	
16.	9.X.1984	Ks. Augustyn Gliwa	25,000	
17.	21.X.1984	Ks. Stanisław Burczyk	4,000	
18.	15.X.1984	Ks. Prof. Józef Homerski z KUL	50,000	SS. Albertynki opiekowały się jego chorym bratem
19.	5.XI.1984	Ks. Tadeusz Śliwa	24,000	
20.	XI.1984	Ks. Aleksander Kustra - rozdzie- lał dary z zagra- nicy	400,000	Bez zgody bpa Tokarczuka, czym mu się naraził, ale sam złożył ofiarę s. Gammie

KS. TADEUSZ ŚLIWA

21.	20.II.1984	NN - Rzeszów	195,000	
22.	20.II.1985	NN	4,000	
23.	9.II.1985	NN	70,000	
24.	2.III.1985	Ks. Michał Ja- strzębski	5,000	
25.	3.V.1985	Ks. Prof. Józef Homerski (przez ks. Potockiego)	50,000	
26.	24.V.1985	p. Genia	10,000	
27.	V.1985	Ks. bp Bolesław Taborski	10,000	
28.	23.VII.1985	Ks. Michał Ja- strzębski	3,000	
29.	VII.1985	Ks. Tadeusz Śliwa	3,000	
30.	6.X.1985	Ks. Tadeusz Śliwa	31,500	
31.	5.XI.1985	Ks. Augustyn Gliwa	25,000	
32.	6.XI.1985	Ks. Michał Ja- strzębski	11,000	
33.	7.XI.1985	p. Sarzyńska- gospodyni ple- bańska	1,000	
34.	9.XI.1985	Ks. J. Rogowski- wikariusz z Bło-	1,000	

KWESTA NA BUDOWĘ DOMU SS. ALBERTYNEK W PRZEMYŚLU

		nia		
35.	28.X.1985	Ks. Augustyn Gliwa	25,000	
36.		Ks. J. Rogowski- wikariusz z Bło- nia	1,000	
37.	20.II.1986	Ks. Tadeusz Śliwa	20,000	
		Razem	1 234,500	

Suma zebrana w kościołach - 3 566,192

Ofiary zebrane poza kościołem - 1 234,500

Razem - 4 800,692 zł.

Piętnaście osób złożył ofiary indywidualnie, spośród nich, sumy większe:

Ks. Michał Jastrzębski	-79,000
Ks. bp Bolesław Taborski	-60,000
Ks. Prof. Józef Homerski (prof. KUL)	-100,000
Ks. A. Gliwa	-50,000
Ks. Al. Kustra	-400,000
Ks. T. Śliwa	-118,000
NN Rzeszów	-195,000
NN	-70,00

Heiner Geissler, *Wiara i sprawiedliwość*, tłum. R. Zajączkowski, wyd. Salvator, Kraków 2007, ss. 68.

H. Geissler, (ur. 1930 r.), doktor prawa, jest jednym z najbardziej znanych polityków w Niemczech. Ostro dostrzega negatywne następstwa kapitalistycznego systemu gospodarczego. Uważa, iż decydujące dla losów ludzkości byłoby udane wprowadzenie sprawiedliwego ładu gospodarczego i pokoju na świecie.

Dziełko składa się z 11 krótkich rozdziałów, będących do pewnego stopnia odrębnymi esejami. Łączy je wszystkie idea sprawiedliwości oraz osoba św. Ignacego Loyoli i działalność założonych przezeń jezuitów.

Autor podtrzymuje tezę o istnieniu w Kościele konfliktu czy napięcia między trzymaniem się tradycji a koniecznością odnowy. Na dowód tego podaje różne argumenty. Opisuje jak św. Ignacy Loyola, jako religijny reformator, był prześladowany przez inkwizycję, która wytoczyła mu osiem procesów, głównie z powodu książki „Ćwiczenia duchowe”. Kilkakrotnie był również uwięziony. Ukazuje negatywny stosunek kardynała G. Carafy, który później został papieżem, do powstającego zakonu jezuitów, a zwłaszcza do braku zapisu w ich regule zakonnej dotyczącego wspólnej modlitwy chóralnej. Geissler twierdzi również, że prześladowania Żydów i holokaust mają bezpośredni związek z ich obwinianiem przez „najwyższe autorytety moralne (...) za ukrzyżowanie i zamordowanie Jezusa, Syna Bożego” (s. 45). Uważa on także, że kobiety w świecie tradycji żydowsko-chrześcijańskiej doznały ubezwłasnowolnienia. Jego zdaniem źródłem dyskryminacji kobiet jest biblijny opis o utworzeniu Ewy z żebra Adama i o jej uległości poszeptom węża. „Główną przeszkodą w akceptacji Kościoła katolickiego jest obecnie jego oficjalny stosunek do kobiet” (s. 50). Dlatego „uniwersalne wezwanie do przestrzegania praw człowieka wobec kobiet jest skierowane

przede wszystkim do religii światowych. Muszą się one liczyć z ciężkimi zarzutami, gdyż są w dużym stopniu odpowiedzialne za powstanie klimatu wrogiego płci i kobietom” (s. 51). Geissler formułuje zastrzeżenia także wobec Jana Pawła II. Wprawdzie wyraża uznanie za jego krytykę globalnego kapitalizmu, ale zarzuca mu nominacje konserwatywnych biskupów, interwencje w sprawy kierownictwa zakonu jezuitów (w 1981 r.) oraz beatyfikację Piusa IX, który – jego zdaniem – na to nie zasługiwał ze względu na swój konserwatyzm.

Panaceum na wszystkie problemy według Geisslera jest zakon jezuitów. Autor odwołuje się do postanowień kilku ostatnich kongregacji generalnych jezuitów jako jedynej „mądrości” na dzisiejsze czasy. Ignoruje natomiast nauczanie papieży. Na przykład na s. 67 pisze, że międzynarodowa społeczna gospodarka rynkowa, wprowadzana dzięki inspiracji katolickiej nauki społecznej, nie jest wystarczająco przemyślana. „Potrzebujemy czegoś, czego żąda XXXIV Kongregacja Generalna Jezuitów: sprawiedliwych struktur na tej ziemi”. Natomiast Geissler zupełnie przemilcza fakt, że zmiany niesprawiedliwych struktur papieże domagali się o wiele wcześniej niż jezuita. Wystarczy tu przypomnieć encyklikę Pawła VI *Populorum progressio* (1967) czy encyklikę Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* (1987). Podobnie reaguje na fakty dyskryminacji kobiet. Przywołuje postanowienie jezuitów z XXXIV Kongregacji Generalnej o zwalczaniu tejże dyskryminacji, a nie podaje żadnej wzmianki o licznych wypowiedziach i dokumentach Jana Pawła II na ten temat (np. adhortacja *Mulieris dignitatem* (1988), *List do kobiet* (1995)). Co więcej, pisze, że na ten temat „należy zmienić nauczanie Kościoła, które nie jest nauczaniem Bożym i nie posiada podstaw ewangelicznych” (s. 58).

Przedstawione tu poglądy Geisslera są wielce kontrowersyjne. Nie oddają polskiej rzeczywistości ani nie służą czemuś konstruktywnemu. Odwoływanie się tylko do jezuitów, przy równoczesnym ignorowaniu nauczania hierarchów Kościoła, tchnie prymitywizmem. Stąd jawi się podstawowe pytanie, czy jest sens przekładania na język polski i publikacji tego typu pozycji w naszym kraju.

Ks. Kazimierz Betch

Ks. Kazimierz Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, wyd. Salwator, Kraków 2007, ss. 502.

Homileta szeroko znany Polsce i poza jej granicami, prorektor PAT w Krakowie, opublikował już wiele książek i artykułów z historii kaznodziejstwa. Niezwykle cenna jest jego seria pt. „Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim” (Kraków 1999-2001). „Spotkała się ona z życzliwym przyjęciem i szybko zniknęła z księgarskich półek” (s. 9). Dlatego ks. Panuś wychodzi naprzeciw oczekiwaniom czytelników i pragnie dostarczyć „jeszcze lepszego syntetycznego ujęcia rozwoju kaznodziejstwa w Kościele katolickim” (s. 10). Nowa publikacja „przybliży rozwój form homiletycznych, wielkie osobowości kaznodziejskie, ich czasy i dzieła. Unaocznia, jak w swoich najwybitniejszych przedstawicielach Kościół realizował Chrystusowy nakaz misyjny” (s. 9). Jej Autor uwzględnia w niej swoje ostatnie badania naukowe, uzupełnia i pogłębia dotychczasowe, wprowadza w nowe zagadnienia homiletyczne i poszerza „krąg znakomitych mistrzów kaznodziejstwa o kardynała Piotra Pázmány, Franciszka Tarina i innych” (s. 10. 9).

Teologiczne ujęcie współczesnej homiletyki wymaga „czegoś więcej niż opisu życia i działalności kaznodziejów, krytycznej prezentacji tekstów kazań oraz ukazania ich recepcji przez słuchaczy” (s. 10). Godne uwagi jest to, że ks. Panuś preferuje teologiczne spojrzenie na historię kaznodziejstwa, które a ciągu wieków służyło urzeczywistnianiu się Kościoła, jego trwaniu w konkretnych warunkach, w kontekście życia człowieka i potrzeb wspólnoty ludzi wierzących (s. 10-11). Celowe jest również uwydatnienie postępu, jaki dokonał się w Kościele w dziedzinie głoszenia słowa Bożego. Chociaż nie wszyscy „reprezentowali wysoki poziom [...] wielu było przeciętnych i słabych”, to jednak „wielcy mówcy byli niczym kamienie milowe wyznaczające na długie lata, niejednokrotnie nawet wieki, kierunki poszukiwań nowych form kaznodziejskich i owocnego przekazu słowa Bożego” (s. 12).

Książka dzieli się bardzo przejrzysto na cztery rozdziały, które odzwierciedlają cztery przełomowe okresy w dziejach kaznodziejstwa (s.

12, 503). W rozdziale I pt. „Kaznodziejstwo starożytności chrześcijańskiej” (s. 15-88) Autor przybliży czasy apostołskie, wskazując m.in. na genezę chrześcijańskiej homilii, czasy poapostolskie i okres wczesnopatrystyczny, z uwydatnieniem pierwszych mistrzów chrześcijańskiej ambony (Euzebiusz z Cezarei, Polikarp, Ireneusz, Meliton z Sardes, Klemens Aleksandryjski, Orygenes, Atanazy). Następnie uwydatnia spotkanie kaznodziejstwa z retoryką (s. 36-44), by przejść do złotego wieku kaznodziejstwa greckiego (ojcowie kapadoccy, św. Jan Chryzostom) i ukazać rozkwit kaznodziejstwa łacińskiego, ze św. Ambrożym, św. Augustynem i św. Leonem Wielkim na czele (s. 65-86). Otrzymuje więc czytelnik, homileta, student, duszpasterz, po mistrzowsku przedstawioną, zwięzłą i niezbędną syntezę wiedzy o kaznodziejstwie starożytnym.

Rozdział II pt. „Kaznodziejstwo w okresie średniowiecza” (s. 89-194) zawiera najpierw omówienie kaznodziejstwa wczesnobizantyjskiego i w nowo tworzącej się Europie Zachodniej (wieki benedyktyńskie, renesans karoliński – nauczanie religijne, homiliarze). Następnie Autor przybliży „Rozkwit kaznodziejstwa średniowiecznego”, a w związku z tym kaznodziejstwo zakonne (św. Bernard z Clairvaux), uniwersyteckie oraz rozkwit teorii kazania. Z kolei poznajemy kaznodziejstwo zakonów żebrzących, kazania ludowe, znaczenie egzemplum, rolę głosiciela i miejsc głoszenia kazań. Autor omawia też średniowieczne kazania: dydaktyczne, de tempore, de sanctis, mariale, okolicznościowe, tematyczne, pokutne, postne, kurialne, synodalne, głoszone w czasie wypraw krzyżowych, przeciw heretykom, „świeckie” i inne (s. 156-173).

Omawiany okres zwieńcza „Kaznodziejstwo późnego średniowiecza” (XIV – XV wiek), kiedy to w nowej formie występują kazania uniwersyteckie, ludowe, reformatorskie (charakterystyczne dla tego czasu), pokutne (s. 175-192).

Rozdział III pt. „Kaznodziejstwo w czasach nowożytnych” (s. 195-321) uwydatnia najpierw jego dzieje w epoce renesansu, a w tym takie zagadnienia jak: humaniści a Kościół, reformacja, humanizm hiszpański i tamtejsze kaznodziejstwo, wskazania soboru trydenckiego dotyczące głoszenia kazań, jezuita a kaznodziejstwo, kazanie w epoce potrydenckiej, teoretyczne rady i wskazówki dla kaznodziejów, rodzaje kazań. Pisząc o kaznodziejstwie w dobie baroku, Autor zwraca uwagę na charakterystyczny styl i środki ekspresji, rodzaje kazań, rozkwit misji ludowych (akcentowanie prawd wiecznych jako motywów nawrócenia i życia pobożnego), pisze także o kazaniu kapucyńskim

i o wybitnych kaznodziejach baroku. Z kolei przybliży kaznodziejstwo wieku oświecenia jako reakcję na barok, uwydatnia koncepcję kazania, problematykę kazań tego okresu, ich rodzaje i budowę. Omawia też kaznodziejstwo francuskie epoki klasycyzmu, prezentuje wybitnych kaznodziejów oświeceniowych.

Czwarty rozdział, dotyczący kaznodziejstwa w czasach najnowszych (s. 323-461), przybliży najpierw kaznodziejstwo europejskie XIX wieku (s. 323-391), jego odrodzenie w krajach niemieckojęzycznych, w Anglii (Jon Henry Newman jako ceniony kaznodzieja uniwersytecki i jego teoretyk), we Francji (Lacordaire i jego konferencje, inni konferencjoniści, Proboszcz z Ars), we Włoszech (Gioacchino Ventura di Raulica, Augustyn da Montefeltro). Ukazuje też żywo rozwijającą się teorię kaznodziejstwa XIX wieku, nurt neoscholastyczny i związaną z nim dominację kazań katechizmowych oraz próby biblijnej odnowy posługi słowa, powrotu do homilii. Wiek ten zaznaczył się wieloma zbiorami kazań i wydawaniem czasopism kaznodziejskich.

W końcowej części książki Autor przybliży kaznodziejstwo wieku XX (s. 394-461), a w tym m. in. wołanie homiletów o „nową formę”, problem odnowy kerygmatycznej zmierzającej do odnowy treści kazań, zwraca uwagę na poszukiwanie teologicznych podstaw posługi słowa i akcentowanie pracy kaznodziei „od egzegezy do kazania”. Ks. Panuś zajął się też kaznodziejstwem w Stanach Zjednoczonych Ameryki (abp Fulton Sheen) i dwudziestowieczną teorią kaznodziejstwa w języku francuskim, angielskim i niemieckim, aby w końcu przybliżyć wielkich kaznodziejów XX wieku. Obfitą w treść publikację z zakresu teorii i praktyki kaznodziejskiej posługi słowa w ciągu XX wieków chrześcijaństwa zamykają dwa tematy: „Jan Paweł II w służbie Słowa, które nie przemija” (s. 448- 455) i „Ku przyszłości kaznodziejstwa” (s. 456-458).

Czytelnicy mają również do dyspozycji obfite „Wskazówki bibliograficzne” (s. 464-475), a w nich wykaz polskich przekładów tekstów kazań z różnych języków. Oprócz tego autor zamieścił 69 opracowań w języku polskim i 69 opracowań w językach obcych (angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, włoskim). W zgłębianiu problemów i prowadzeniu prac naukowych pomocne będą starannie opracowane dwa indeksy: osób i nazw geograficznych (s. 475-502).

Polska homiletyka wzbogaciła się o jednotomowe ujęcie historii kaznodziejstwa. Ta dojrzała synteza wychodzi spod ręki Profesora, najlepszego w Polsce znawcy dziejów posługi słowa, który od wielu lat zajmuje się tym zagadnieniem i ma na swoim koncie najwięcej publi-

kacji z tej dziedziny. Dlatego doskonale wie, co z ogromu treści należy wybrać, a co można pominąć, aby homiletów, studentów i kaznodziejów uwrażliwić na znaczenie posługi słowa w Kościele. Czytelnicy, mając do dyspozycji to obszerne, źródłowe i przejrzyste ujęcie, mogą wgłębiać się w historię teorii i praktyki kaznodziejskiej posługi słowa. Mogą przy tym poszerzać wiedzę homiletyczną i czerpać odpowiednie ilustracje z podręcznika trzytomowego, który powinien mieć każdy wykładowca historii kaznodziejstwa.

Szkoda jednak, że Wydawnictwo Salvator nie zmieściło szczegółowego spisu treści, jak to było w poprzednich tomach historii kaznodziejstwa (podany na s. 503 jest bardzo ogólny), co ułatwiłoby czytelnikowi orientację w problematyce i zaoszczędziło przerzucania kartkami. Można by również w następnym wydaniu oczekiwać przetłumaczenia na język obcy streszczenia tej książki i jej szczegółowego spisu treści (homiletyka polska ma się czym chlubić!), co nie powiększy nadmiernie objętości książki.

Niniejsza publikacja powinna znaleźć się w każdym seminarium duchownym jako podstawowy podręcznik historii kaznodziejstwa. Celowe byłoby nabycie jej przynajmniej w ilości odpowiedniej do liczby jednego rocznika kleryków (rok III lub IV), aby ją pożyczać jako lekturę obowiązkową tym, dla których wyklada się tę dziedzinę wiedzy. Warto także zachęcać kleryków i kapłanów do nabywania tej lektury, nie mówiąc już o homiletach, którzy mają bardzo ułatwioną pracę, tym bardziej, gdy nie są historykami. Gratulując Autorowi tego dzieła, należy mu życzyć, aby jego niezwykle wartościowa synteza historii kaznodziejstwa dotarła do rąk każdego polskiego homilety, kaznodziei i studenta homiletyki, aby stała się obowiązkowym podręcznikiem w seminariach duchownych i na uniwersytetach.

Ks. Jan Twardy